



tekst

ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Sekty nieodmiennie uaktywniają się podczas wakacji. Wiadomo – młody, nieukształtowany człowiek najbardziej jest podatny na pseudoatrakcyjne hasła i działania. Bo sekty zawsze sięgają po najsłabszych i najbardziej potrzebujących pomocy. Za to statystyki mówią, że trzy czwarte złowionych ucieka od nich po dwóch latach. Jak się obronić przed wpływem sekt podczas wakacji? Gdzie szukać ratunku przed ich destrukcyjnym działaniem? Kogo prosić o pomoc? Na te i inne pytania znajdują Państwo odpowiedź na s. III.

II etap prac konserwatorskich w krzeszowskim sanktuarium

Blask opactwa

Diecezja legnicka jest już ogólnopolskim liderem w zdobywaniu pieniędzy na ochronę zabytków.

Biskup Marek Mendyk oraz ks. Józef Lisowski, kanclerz Legnickiej Kurii Biskupiej, przedstawili postępy w pracach remontowo-konserwatorskich prowadzonych w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej. Prace te, przewidziane w II etapie wniosków unijnych, rozpoczęły się już w 2009 r. Grafik remontów zakładał zakończenie prac w roku 2012, ale już wiadomo, że nastąpi to wcześniej.

– Prace idą nadzwyczaj sprawnie i największym problemem może stać się tylko zła pogoda. Jeżeli ta będzie jednak sprzyjająca, to jeszcze w tym roku będziemy mogli obejrzeć byłe opactwo cystersów w pełnym blasku – mówi Artur Zieliński z firmy ECM, która prowadzi prace w Krzeszowie.

W drugim etapie odnawiano wielkie powierzchnie, a także elewacje i pokrycia dachów w kościele pw. św. Józefa i w samej bazylice mniejszej. Odnowiono również malowidła ściennie, obrazy oraz ołtarze boczne. Ich stan był tak zły, że w wielu przypadkach prace rozpoczęły się dosłownie w ostatnim momencie. W wielu miejscach polichromie niszczyły grzyby, które zmutowały, dostosowując się do specyficznego klimatu Krzeszowa. Tylko na obecnie trwające prace diecezji legnickiej udało się zdobyć 22 mln zł dotacji unijnych.

Jędrzej Rams



Ogrom wykonanych prac można było prześledzić w bardzo ciekawej prezentacji multimedialnej

Zapamiętajmy ich głosowanie



Polityka 2011. Za kilka miesięcy będzie można rozliczyć naszych posłów z działań na rzecz życia poczętego lub ich ewentualnego braku

W czasie lipcowego posiedzenia Sejmu RP poddano głosowaniu obywatelski projekt o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. Ułożyło się ono pomyślnie dla twórców projektu. W Sejmie było w tym czasie 416 posłów. Za odrzuceniem projektu głosowało 151 z nich, przeciw – 254, wstrzymało się 44. Oto jak spisali się posłowie okręgu legnicko-jeleniogórskiego: za odrzuceniem projektu opowiedzieli się Ewa Drozd (PO), Robert Kropiwnicki (PO), Wojciech Sokołowski (PO), Norbert Wojnarowski (PO) oraz Grzegorz Schetyna (PO); przeciwko – Marzena Machałek (PiS), Elżbieta Witek (PiS), Adam Lipiński (PiS) i Piotr Cybulski (PiS). Roman Brodnik (PO) wstrzymał się od głosu, zaś Elżbieta Zakrzewska i Ryszard Zbrzyzny (oboje z SLD) nie głosowali.

Droga do korpusu

ŚWIĘTOSZÓW. Działonowi operatorzy oraz dowódcy sekcji strzelców wyborowych z 10. Batalionu Zmechanizowanego Dragonów 10. Brygady Kawalerii Pancernej rozpoczęli szkolenie przygotowujące do egzaminu na kaprała. Jego zaliczenie może być przepustką do służby stałej. Szkolenie potrwa do 15 lipca. Przez 10 dni kandydaci na podoficerów będą musieli przyswoić sobie ogromną dawkę wiedzy teoretycznej, ale także zdobyć

praktyczne umiejętności dowódcze. Każdy z nich ma około 10 lat służby. – Do zyskania jest wiele – uważa por. Zbigniew Michałek z 10. Batalionu Zmechanizowanego Dragonów. – Przede wszystkim można przejść z korpusu szeregowych do korpusu podoficerskiego. Wzrośnie także wynagrodzenie miesięczne. Żołnierze czują, że to ogromna szansa, której nie można zmarnować.

tom



Główny wysiłek szkoleniowy skupiony jest na przygotowaniu teoretycznym żołnierzy

Za ratowanie przysługów

BRUKSELA-ZGORZELEC. W pierwszym dniu polskiej prezydencji w Unii Europejskiej przewodniczący Parlamentu Europejskiego prof. Jerzy Buzek nagrodził Elżbietę Lech-Gotthardt Europejską Nagrodą Obywatelską. Została ona przyznana za „aktywną działalność na rzecz ratowania domów przysługowych – fużycznego dziedzictwa kulturowego pogranicza polsko-czesko-niemieckiego”.

Elżbietę Lech-Gotthardt nominowała do nagrody europosłanka Lidia Geringer de Oedenberg. Prof. Buzek i wiceprzewodnicząca Komisji Europejskiej Viviane Reding otworzyli tego samego dnia Dom Europy we Wrocławiu. Ma to być wspólna siedziba regionalnego Biura Informacyjnego Parlamentu Europejskiego i Przedstawicielstwa Regionalnego Komisji Europejskiej.

toro



Elżbieta Lech-Gotthardt znalazła się wśród 27 laureatów nagrody za 2010 rok z całej Unii Europejskiej

Profilaktyka na kołach

ZGORZELEC. NZOZ Mammo-Med Centrum Diagnostyki i Usług Medycznych zaprasza mieszkanki miasta na bezpłatne badania mammograficzne w ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi – Etap Podstawowy, finansowane przez Dolnośląski Oddział Wojewódzki Narodowego Funduszu Zdrowia. Kobiety, które będą chciały z nich skorzystać, powinny między 18 a 26 lipca w godz. od 10–13 i 14–18 poszukać mammobusa przy Centrum Sportowo-Rekreacyjnym (ul. Maratońska). Bezpłatnymi bada-



Profilaktyczne badania piersi potrwają dziewięć dni

niami mammograficznymi objęte są wszystkie panie od 50. do 69. roku życia (roczniki 1942–1961). Rejestracja telefoniczna przyjmowana jest pod nr. tel. (58) 325 76 02 i (58) 325 76 05.

tom

Wśród najładniejszych

JAWOR. Portal internetowy onet.pl opublikował ranking „Polska – miejsca, które musisz zobaczyć!”, obejmujący najpiękniejsze miejsca naszego kraju. Pośród 40 zakątków Polski urzekających pięknem i niepowtarzalnością znalazł się również Jawor. Internauci, głosując, nadal mogą wybrać miejsce, które – ich zdaniem – zasługuje na szczególną uwagę. Najbardziej charakterystycznym obiektem Jawora okazał się Kościół Pokoju wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO.



W dalszym ciągu na portalu onet.pl można oddawać głosy na Jawor

Więcej kasy od rady

BOLEŚLAWIEC. Podczas obrad Rady Miejskiej dokonano zmian w wykazie przedsięwzięć do Wioletniej Prognozy Finansowej Gminy Miejskiej Bolesławiec na lata 2011–2021. Zaplanowano m.in. zakup tablic interaktywnych „Mam szansę – podaj mi rękę” za kwotę 74 tys. 226 zł. Wpisano także zadanie pn. „Renowacja elewacji Ratusza Miejskiego na rynku w Bolesławcu w ramach programu »Nowa Starówka«”. – Z uwagi na możliwość aplikowania o środki pomocowe Unii Europejskiej w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2007–2013 pojawiła się konieczność aktualizacji dokumentacji projektowej opracowanej w 2007 r. – wyjaśnia Agnieszka Gergont

z bolesławieckiego magistratu. W planie finansowym znalazło się na ten cel 80 tys. zł. Tego samego dnia rada zwiększyła także środki na budowę domu pomocy społecznej w Bolesławcu. Chodzi o wyposażenie obiektu niezbędne do jego prawidłowego funkcjonowania. Nakłady na tę inwestycję zwiększono do kwoty 4,5 mln zł.

Roman Tomczak

GOŚĆ LEGNICKI
legnica@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams

Dzieci też są narażone na działanie złego ducha – przestrzega diecezjalny egzorcysta

Diabeł ma czas

O przeklinaniu, załatwianiu interesów z diabłem oraz depresji szatana z ks. Bronisławem Kryłowskim rozmawia Jędrzej Rams.



– Aby pomóc dziecku, najpierw trzeba się zająć jego rodzicami, którzy często mają problem z życiem sakramentalnym – mówi kapłan

JĘDRZEJ RAMS: Mamy wakacje i z nudów do głowy przychodzi dzieciom wiele dziwnych pomysłów. Czy jest możliwa bezpieczna zabawa w wywoływanie duchów?

KS. BRONISŁAW KRYŁOWSKI: – Nie. I tutaj apeluję do rodziców, aby tłumaczyli dzieciom, że niczego się w ten sposób nie dowiedzą. Wręcz przeciwnie – ściągają na siebie realne i wielkie niebezpieczeństwo. Jeden człowiek, nad którym się modliłem, zaczął wywoływać duchy na koloniach, mając 14–15 lat. Robił to bardzo długo. Dzisiaj jest po czterdziestce i ma wielkie problemy w rodzinie. Nie wiedzieliśmy dlaczego. Wszystko się wyjaśniło dopiero w czasie egzorcyzmów. Szatan zdradził, że to jest skutek tych wszystkich seansów. Przez wiele lat po tych zabawach dawał mu spokój, a teraz, u dorosłego człowieka, nagle odezwał się i go niszczy. Długo trwały modlitwy...

A można na dziecko sprowadzić niebezpieczeństwo opętania?

– Straszna rzeczą są przekleństwa. Ludzie nie zdają sobie sprawy, jak one działają, jak niszczą człowieka. Rujują wszystko – majątek i karierę. Mam kontakt z ludźmi, którzy po przekleństwie od wielu lat nie mogą dostać pracy. Często odkrywa się to dopiero podczas egzorcyzmu. Niesamowicie ciężko jest zdjąć przekleństwo rzucone w linii prostej, czyli przez rodziców czy dziadków. Ono może przechodzić nawet na kilka pokoleń. Takim przekleństwem mogą

zostać obarczone właśnie dzieci. To nie jest jednak ich wina, tylko najczęściej rodziców. Często dziecko, które jest niewinne, odbiera zło od nich. Najpierw trzeba zająć się rodzicami, którzy np. żyją bez ślubu, codziennej modlitwy, słowem – mają problem z życiem sakramentalnym.

Można obronić dziecko przed tym złem?

– Tak. Kiedy rodzice żyją w stanie łaski uświęcającej, dziecko wzrasta w atmosferze miłości. Patrząc na rodziców, odbiera wzorzec dla swojej przyszłej rodziny. Nie trzeba wiele mówić. Trzeba po prostu żyć, aby pokazać dzieciom wartości, w których mają wzrastać.

Zdarza się, że do księdza po pomoc przyjeżdżają z dziećmi?

– Wiele osób przyjeżdża po seansach bioenergoterapeutycznych, wizytach u uzdrowicieli.

Miałem np. przypadek 4-letniego chłopca z Lubina. Babcia jeździła z nim do uzdrowiciela. Chłopak zaczął mieć po tych wizytach problemy ze snem, skupieniem się, widział obce osoby w mieszkaniu, kiedy wszyscy spali, nie był w stanie usiedzieć na Mszy świętej bez krzyku, rzucania się i płaczu. Szatan bowiem bardzo często posługuje się uzdrowicielami. Niebezpieczni są także bioenergoterapeuci, wróżki, horoskopy, seanse spirytystyczne, joga, voodoo czy feng shui. Ludzie, korzystając z ich usług i tych propozycji, otwierają się na Złego. A ten tylko czyha na chwilę naszej słabości. Diabeł może zacząć działać, kiedy będzie chciał. On czeka. On ma czas, a każdy z nas ma swoją piętę achillesową. Trzeba zdawać sobie sprawę jasno, że jedynym uzdrowicielem jest Pan Bóg. Ci dziwni nie współpracują z Nim. Często ludzie otrzymują szybką pomoc, lecz później na-

gle ich świat zaczyna się walić. Kiedyś przyjechała do mnie po pomoc jedna dziewczyna. Była opętana. Jej problemy zaczęły się, kiedy otwarcie poprosiła szatana o pomoc. Miała bowiem w życiu bardzo złą sytuację i postanowiła ją rozwiązać, uciekając się do diabła. On jej pomógł błyskawicznie. Potem jednak zaczął ją niszczyć. Bardzo długo musiałem się nad nią modlić, żeby ją uwolnić.

Jakie są najsilniejsze pułapki szatana?

– Kiedy staję do egzorcyzmów, często z nim rozmawiam. On mówi różne rzeczy. Dzisiaj mogę powiedzieć, że są dwie główne pułapki, na których działa, niszcząc współczesny świat. Pierwsza z nich to rozbijanie małżeństw i rodzin. Drugą jest osłabianie wiary. Jest coraz więcej osób, które szatan wpędza w stan depresyjny. I to on sam mi powiedział: „Depresja to moja choroba”.

Uniesie i dywizję czołgów

KOMUNIKACJA.

Połączy Dolny Śląsk z Wielkopolską. Złośliwi mówią, że to symboliczny most pomiędzy dwoma światami – bogatą gminą Rudna i biednym powiatem górowskim. Jedno jest pewne – pomiędzy Ścinawą i Głogowem powstaje najnowocześniejsza przeprawa na terenie diecezji legnickiej.

tekst i zdjęcia

ROMAN TOMCZAK

roman.tomczak@gosc.pl

Most będzie miał ponad pół kilometra długości, co kwalifikuje go do największych tego typu przepraw budowanych nad Wisłą i Odrą. Tyle tylko, że w bezpośrednim sąsiedztwie tego inżynierskiego kolosa leżą małe Radoszycy. Od czasów przedwojennych na drugi brzeg można się było stąd przeprawić tylko małym promem. Oddanie mostu do użytku zaplanowano na III kwartał przyszłego roku. Wtedy nowoczesna, dwujezdniowa nitka połączy ze sobą Radoszycy i Ciechanów, geograficznie i historycznie leżący już na ziemi wielkopolskiej. Droga będzie wpięta w budowaną równolegle drogę wojewódzką nr 323. Wtedy dotychczasowy sielski i prowincjonalny charakter tych okolic może się bardzo zmienić. Są tacy, którzy obawiają się tych zmian.

Poślizg na wodzie

O konieczności budowy w tym miejscu mostu mówiło się już w latach 70. ub. wieku. Ekipa Gier-

ka mocno chciała zaznaczyć swoje inwestycyjne ambicje wszędzie tam, gdzie dotąd brakowało zmian w poniemieckiej infrastrukturze. Ludziom wiele naobiecowano, ale plany pozostały jedynie na papierze. Na prawdziwe inwestycje trzeba było czekać 30 lat. Decyzje przyspieszyła rosnąca liczba podróżnych, chcących tutaj przeprawić się na drugi brzeg. W tym miejscu przebiega bowiem najkrótsza droga z Jeleniej Góry do Poznania. Dwa mosty, którymi do tej pory można było się przeprawić – w Ścinawie i Głogowie – dzieli od siebie prawie 50-kilometrowy dystans. Ale kto uwierzył w nawigację, tego prowadziła ona właśnie do Radoszyc, wprost na mały, wysłużony prom.

W marcu ub. roku przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego i wyłonionego w przetargu konsorcjum Mosty Łódź podpisali umowę na budowę mostu. Koszt tej inwestycji oszacowano na 55 mln zł. Wicemarszałek Grzegorz Roman podkreślał wtedy, że to i tak o 30 mln zł mniej niż zakładano. W umowie przewidziano, że przeprawa ma być gotowa w ciągu 18 miesięcy. Jednak ubiegłoroczna powódź, która bezwzględnie obeszła się z nadodrzańskimi gminami naszej

diecezji, opóźniła prace budowlane. Rzeka wylała wtedy m.in. w okolicach Radoszyc i Ciechanowa, miejscowości, które teraz ma połączyć most. Roboty trzeba było przerwać. W rezultacie inwestycja, która miała być zakończona do września tego roku, przeciągnie się na III kwartał przyszłego.

Górnicy się boją

Nowoczesny most w Radoszycach zastąpi prymitywny prom sprzed wojny, który dotąd był jedynym sposobem na pokonanie Odry w tym miejscu. A i to nie zawsze. Prom pływa co kilkadziesiąt minut, tylko do zachodu słońca. Może wziąć na pokład tylko trzy auta osobowe naraz i jest mało mobilny. Przy wysokim stanie wody w ogóle nie odbija od brzegu.

Inwestor i wykonawca mostu podkreślają, że ta przeprawa pozwoli skrócić drogę z Zagłębia Miedziowego do Poznania o ponad 20 km. Odciąży także mosty w Głogowie i Ścinawie. Szacuje się, że w obu tych miastach natężenie ruchu drogowego spadnie wówczas o jedną trzecią.

Tego połączenia ubogich miasteczek z odrzańskich z zamożnymi miastami Zagłębia Miedziowego obawiają się mieszkańcy gmin Rudna i Lubin. Zdaniem niektórych, miejscowy rynek pracy, gdzie dobrze zarabia się w przemyśle miedziowym, może nagle się skurczyć.

Zdzisław Paluch z Lubina pracuje w kopalni miedzi od 17 lat. Chwali sobie tę robotę i chciałby, żeby kiedyś zastąpił go w niej jego syn. – Ale jak ci zza Odry będą mieli most i tylko kilkanaście kilometrów do najbliższej kopalni, zaczną im się opłacać pracować na naszym terenie. Wtedy nie wiadomo, czy starczy dla wszystkich zajęcia – mówi.

Dodatkowo górnicy martwią się, czy nagły przyływ wykwalifikowanej siły roboczej z Wielkopolski nie obniży stawek wynagrodzenia w Zagłębiu Miedziowym. I nie tylko górnicy oba-

wiają się negatywnych skutków budowy mostu. Prawdopodobnie pracę stracą także przewoźnicy promowi z Radoszyc i niedalekiej Chobieni.

Ogrodnicy „za”

Samorządowcy zza Odry nie ukrywają, że most będzie miał dla nich ogromne znaczenie. Głównie pomoże on powiatowi górowskiemu, gdzie co piąty mieszkaniec jest bezrobotny. Górowianie liczą na rozwój tym bardziej, że – oprócz mostu – projekt zakłada również poprawę, poszerzenie, a nawet budowę dodatkowych dróg dojazdowych do niego. Beata Pona, starosta górowski, nie ukrywa, że władze samorządowe liczą także na to, że wraz ze zwiększeniem ruchu na ich terenie stanie się on bardziej atrakcyjny dla inwestorów.

Jednak i po stronie dolnośląskiej są tacy, którzy z niecierpliwością czekają na oddanie mostu do użytku. Są to dolnośląscy producenci warzyw i owoców, sprzedający je po drugiej stronie rzeki. Bolesław Sykuła, ogrodnik spod Chocianowa, jest zadowolony, że będzie miał bliżej na poznańską giełdę. – Do tej pory jeździłem przez Głogów, rzadziej przez Ścinawę, bo tam mniejszy tonaż jest dopuszczalny. Teraz będzie bliżej, a więc dla mnie taniej – mówi. Zadowoleni są także ci, którzy z Rogowa Górowskiego, Kietłowa czy Luboszyca dojeżdżali do podlubińskich szklarni pracować w ogrodnictwie. Zamianie proma na most przyklasną też podróżni, zwłaszcza ci z daleka. Zdezorientowani Czesi i Słowacy, którzy zaufali GPS-owi, nie bez zdumienia lądowali do tej pory na płaskim brzegu pluskającej Odry.

– Nie sądziliśmy, że po drodze czeka nas taka niespodzianka – mówił przed dwoma laty David Kopačka z Czeskich Budziejowic, który razem ze swoim słowackim kolegą jechał do Poznania.

Budowa drogi wojewódzkiej nr 323 i przeprawy mostowej na Odrze to największa inwestycja budowlana w tej części diecezji legnickiej. Całość będzie kosztowała prawie 100 mln zł

Krowy przy autostradzie

Inżynier Sebastian Ormiański jest tu kierownikiem robót mostowych. Zapewnia, że to będzie nowoczesna konstrukcja, która przez wiele lat będzie dobrze służyła podróżnym. – Ten most nie jest może jakimś ewenementem w skali kraju – mówi. – Tego typu konstrukcje na Odrze i Wiśle to już dziś standard. Podobny most zaprojektowano dla obwodnicy Wrocławia – przyznaje.

Jednak wymiary kolosa spod Radoszyc ostro kontrastują z ich wiejskim otoczeniem – niskimi domkami i krowami pasącymi się na zalesionych łąkach. – Most będzie miał 525,5 m długości i ponad 14 m szerokości. Oprócz szerokiej na 8 m jezdni znajdują się na nim chodnik i ścieżka rowerowa. Pomiedzy trotuarami a jezdnią zamontujemy bariery energochłonne. Bitumiczna nawierzchnia będzie miała 9 cm grubości – wylicza inż. Ormiański.

Dodatkowym atutem tej konstrukcji jest budowa w najwyższej klasie obciążenia stosowanej w Polsce. Budowlańcy twierdzą, że będzie mogła po nim bezpiecznie przejechać nawet dywizja czołgów. Podczas projektowania i robót zwracano także uwagę na występowanie rzadkiej flory i fauny.

– Na wiosnę widzieliśmy nieopodal chmary ptaków, które tu odpoczywały. O tej porze roku towarzyszą nam zaś stale bobiany, ale widać, że żerują znacznie dalej. To chyba znaczy, że żadnych żab pod mostem nie ma i nie zabraliśmy tym płazom ich ojczyzny – uśmiecha się Sebastian Ormiański.

Most, osadzony na 10 ogromnych podporach, posadowionych na palach niekiedy na głębokości 27 m, stawiają budowlańcy z całej Polski. Nie zabrakło jednak i miejscowych fachowców, głównie cieśli i spawaczy. Dla nich i ich rodzin ta budowa to z pewnością potrzebna inwestycja, choćby z powodu okresowego, dobrze płatnego zajęcia. Z każdym dniem rośnie też ich satysfakcja ze współuczestniczenia w przedsięwzięciu, jakiego tu jeszcze nigdy nie było. A może być jeszcze lepiej, bo – jak żartują miejscowi – gdy się coś w planach popłącze i budowany z obu brzegów most rozminie się nad rzeką, w Radoszycach będą mieli nową autostradę...



Nowa przeprawa pod Radoszycami połączy m.in. zamożne miasta Zagłębia Miedziowego z ubogimi gminami zaodrzańskimi. Mieszkańcy powiatu górowskiego cieszą się na nowe perspektywy pracy, a górnicy z Polkowic i Lubina martwią z powodu ich utraty



– Pierwszy okres pracy w Bolesławcu to był koszmar. Kilka razy chciałem stąd uciekać – wspominał Bronisław Wolanin. Dziś artysta odbiera najbardziej prestiżowe nagrody. Ostatnią jest medal Gloria Artis.

Uroczystość nadania medalu Zasłużony Kulturze odbyła się w gmachu Muzeum Ceramiki w Bolesławcu. Trudno o lepsze miejsce dla uhonorowania człowieka, o którym mówi się, że jest ojcem sukcesu powojennej ceramiki bolesławieckiej.

– Kiedy podróżuję po Polsce i mówię, że jestem z Bolesławca, od razu słyszę: „Aaa, to tam, gdzie ta ceramika” – mówił do zaproszonych na dekorację gości prezydent miasta Piotr Roman.

Osoba Bronisława Wolanina nieodłącznie kojarzy się z pro-



Dzięki Bronisławowi Wolaninowi nazwa miasta nieodłącznie kojarzy się z ceramiką

Resortowe wyróżnienie dla bolesławieckiego artysty

Na szczęście zdzierzył

jektowaniem użytkowym. Do Bolesławca trafił w 1964 r., zaraz po studiach, od razu zatrudniając się w miejscowej Spółdzielni Rękodzieła Artystycznego „Ceramika Artystyczna”. Temu zakładowi pozostał wierny do dziś, choć początki nie były łatwe.

– Przed przyjazdem w ogóle nie znałem Bolesławca, niczego o nim nie wiedziałem. Myślałem nawet o powrocie do Wrocławia. Ale jako przetrzymałem ten najgorszy okres i doczekałem wspaniałych czasów – mówił laureat.

Podczas swojej 49-letniej pracy zawodowej jako kierownik artystyczny i główny projektant w „Ceramice Artystycznej” Bronisław Wolanin zdobywał najcenniejsze nagrody za projekty plastyczne. – Jest zdobywcą m.in. I nagrody na międzynarodowym konkursie na aranżację stołu weselnego na Targach „Ambiente” we Frankfurcie, laureatem pierw-

szych nagród na wystawach ceramiki w Sopocie (1970), Warszawie (1990), Wałbrzychu (1991) i Nagrody Ministra Przemysłu i Handlu za „Wzór Roku” (1996) – wymienił w laudacji Zygmunt Brusilo, prezes Towarzystwa Miłośników Bolesławca.

Bronisław Wolanin uważany jest za artystę nieodłącznie związanego z Bolesławcem i plastyka, któremu w swoich pracach udało się połączyć formę z funkcjonalnością. Jeden z zestawów stołowych z kamionki zaprojektował specjalnie dla Jana Pawła II, za co otrzymał specjalne podziękowanie z Watykanu.

Prezydent Piotr Roman zapowiedział podczas uroczystości wniesienie do porządku obrad bolesławieckiej Rady Miejskiej projektu uchwały o nadaniu Wolaninowi tytułu Honorowego Obywatela Bolesławca.

Mikołaj Plank

Wspomnienie o śp. ks. Antonim Kamińskim z Sobieszowa

Nieustępliwy i prostolinijny

W pochmurne popołudnie 4 lipca w jeleniogórskim antykwariacie „Pod Arkadami” odbyła się prezentacja niecodziennej biografii.

Profesor Jan Sielezin, naukowiec z Uniwersytetu Wrocławskiego, dał się namówić przed kilkoma laty do napisania biografii ks. Antoniego Kamińskiego, legendy Sobieszowa. Profesor jest znany jako wybitny specjalista od najnowszej historii Polski, a zwłaszcza tej schyłku PRL. Od lat jest zaangażowany w odkrywanie akt Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa.

Biografię ks. Kamińskiego tworzą w głównej mierze dokumenty opracowane przez te właśnie komunistyczne organy. Bardzo jasno z nich wynika, że przez całe swoje życie bohater książki pozostawał „elementem niebezpiecznym” dla państwa. Ten zmarły w 1986 r. kapłan całe powojenne życie poświęcił mieszkańcom Jeleniej



Biografia kapłana jest jedną z nielicznych prac opisujących życie Kościoła w Kotlinie Jeleniogórskiej po 1945 roku

Góry. Od samego początku, kiedy przyjechał po II wojnie światowej ze Lwowa, był śledzony, podsłuchiwany oraz inwigilowany przez organy bezpieczeństwa. Dzięki temu możemy poznać kulisy zwalczania Kościoła przez władze PRL.

– Kiedyś napisałem cykl artykułów pt. „Księża niezłomni”. Ująłem w

nich też postać ks. Antoniego. Dziś jest trudno spotkać kapłanów tak zaangażowanych, nieustępliwych i prostolinijnych jak on – mówił prof. Jan Sielezin.

Wśród recenzji, jakie otrzymała publikacja, ważne miejsce zajmuje opinia prof. Henryka Gradkowskiego, językoznawcy

i zarazem szefa Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego. – Uważam, że jest to piękna książka pod względem językowym. Pozostaje jednak ciągle dziełem analizującym życie bohatera. Jest to praca naukowa, ale bardzo ładnie napisana, tak że czyta się ją jednym tchem – uważa prof. Gradkowski.

Spotkanie w antykwariacie przyciągnęło osoby znające ks. Antoniego bądź interesujące się losem lokalnego Kościoła. Jak stwierdził prowadzący spotkanie prof. Zbigniew Wiktor, takie książki i takie spotkania mogą stawać się przyczynkiem do odkrywania najnowszej historii. Zwłaszcza tej lokalnej, która – poznana – jest w stanie tworzyć...

Jędrzej Rams

Ks. prałat Antoni Kamiński. Człowiek – duchowny – patriota, Duszpasterstwo Parafii Rzymskokatolickiej pw. św. Marcina w Jeleniej Górze 2011, ss. 272

Filatelistyczny portret Papieża Polaka

Pieczątka z Japonii, znaczek z Watykanu

W Zgorzelcu znajduje się chyba największa w Polsce kolekcja znaczków, kartek i stempli pocztowych związanych z pielgrzymkami Jana Pawła II do ojczyzny.



Każdy z okazów jest dokładnie opisany i oprawiony
PONIZEJ: Pocztowa kolekcja ma też pomóc w poznaniu postaci Jana Pawła II

Twórcą i właścicielem tego przepięknego zbioru jest Mieczysław Kula. Jego przygoda z kolekcjonerstwem rozpoczęła się kilkadziesiąt lat temu. Pan Mieczysław zbierał znaczki, monety i pocztówki od kiedy tylko sięga pamięcią. Jak sam mówi, nie był wtedy kolekcjonerem, lecz zbieraczem, jak tysiące innych w całym kraju. Wkładał do klasera znaczki, jakie były pod ręką. Po latach śmieje się, że były nic niewarte. Po pierwsze – przechowywane w słabej jakości klaserach, no i... wszyscy mieli te same okazy.

Ożywym impulsem dla uśpionej pasji kolekcjonerskiej było spotkanie z Janem Pawłem II na wrocławskich Partynicach, w czasie jego drugiej pielgrzymki do Polski. Wtedy Mieczysław Kula wpadł na pomysł, żeby zacząć szukać znaczków upamiętniających wizytę papieża. W ten sposób przestał być zbieraczem. Stał się papieskim kolekcjonerem.

Telefon po znaczki

Początkowo kolekcjonowanie opierało się na typowym dla tamtego okresu kombinowaniu. – Szukałem pamiątek na zasadzie domysłów. Znaczki wydaje najczęściej Rejonowy Urząd Pocztowy. Dzwoniłem więc do RUP-ów, na których terenie bywał papież i pytałem o jakieś pamiątki. Jeżeli pracownicy mieli

dobry humor, wysłali mi znaczki czy kartki. Ale bywało, że dostałem np. dwie kartki, choć w zestawie był cztery. I potem musiałem dopiero szukać pozostałych – wspomina Mieczysław Kula.

Z czasem przybywało pielgrzymek i zmieniała się sama Poczta Polska. Coraz łatwiej było dogadywać się z jej pracownikami. W międ-

zyczasie pojawił się też internet. Kolekcja ciągle się powiększała. Pojawiały się znaczki watykańskie i unikatowe stemple z Japonii. Obecnie w klaserach i na planszach wystawowych można podziwiać łącznie około 1500 okazów. W kolekcji znajduje się 90 proc. wydanych polskich znaczków, kartek i stempli o tematyce papieskiej. Lista może się jeszcze



powiększyć. Ciągłe można znaleźć okazy, których – albo z powodu ceny, albo rzadkości występowania – nie ma w Zgorzelcu. Są to jednak pojedyncze egzemplarze.

Wartość każdej kolekcji podnoszą nietypowe, często wybrakowane sztuki. Właśnie taką w papieskim zbiorze pana Mieczysława jest znaczek z błędem drukarskim w słowie „oblężenie” czy stempel z niewyraźnie wybitą literką „t” na pieczęci.

Zbiór na medal

Kolekcja zaczęła nabierać wystawowej wartości po śmierci papieża w 2005 r. Mieczysław Kula jest członkiem m.in. Stowarzyszenia Kolekcjonerów i Polskiego Związku Filatelistów. Te zrzeszenia mają ściśle określone sposoby zbierania i prezentowania zbiorów. Kolekcja zgorzelczanina jest już profesjonalnie opracowana z taką dokładnością i precyzją, że wielu kolekcjonerów namawia pana Mieczysława do startu w krajowych wystawach filatelistycznych. I ponoć nie jest bez szans na medal, mimo że postać papieża jest bardzo popularnym tematem kolekcjonerskim.

Trzeba zaznaczyć, że wystawa „pielgrzymkowa” była już prezentowana m.in. w Muzeum Polskiej we Wrocławiu, jako jedna z ośmiu kolekcji z kraju, które dostąpiły tego zaszczytu. Zgorzelcki kolekcjoner zaprezentował tam jednak tylko część swojego zbioru. Dotyczyła ona obecności Jana Pawła II na Dolnym Śląsku.

– Każdy okaz trzeba było odpowiednio opisać i znaleźć sposób jego prezentacji. Chciałem także pokazać tło każdego wydarzenia, by ludzie, oglądając moją kolekcję, mogli też poznać historię – tłumaczy. Ta filozofia towarzyszy Mieczysławowi Kuli od dawna. Kolekcjonowanie poczytuje sobie bowiem jako misję.

Jędrzej Rams

Siedem świątyń na siedem wakacyjnych niedziel

Szczęście w dobrych rękach

Przez kolejnych 7 numerów będziemy prezentować na tej stronie miejsca kultu w diecezji legnickiej warte odwiedzenia podczas wakacyjnych wędrówek. Jako pierwsze prezentujemy Ulesie, z kościołem pw. Czternastu Wspomożycieli.

ZDJĘCIA ANDRZEJ FELAK



Wakacyjne wędrówki po sakralnych perełkach diecezji to na pewno lepsze rozwiązanie niż niedzielny shopping. Takie działania wspiera i inicjuje Społeczny Ruch Świętowania Niedzieli.

Kult Czternastu Wspomożycieli wyrósł z potrzeby szukania u świętych Pańskich opieki i poczucia bezpieczeństwa w obliczu wielkiej ilości zagrożeń, jakie kiedyś czyhały na ludzi. Trudne warunki życia, niedostatek, utrudniony dostęp do lekarza skłaniały ludność do poszukiwania nadzwyczajnej pomocy. Wtedy to pojawiło się zapotrzebowanie na opiekę nie jednego, ale kilku bądź kilkunastu świętych naraz. Zwłaszcza w okresie nasilonych epidemii i morowego powietrza, które nękały Europę w średniowieczu i czasach nowożytnych. Kult Czternastu Wspomożycieli zapoczątkowały w średniowieczu zakony żebracze. Szerzył się on głównie w południowych Niemczech.

W 1446 r. w Longheim we Frankonii pastuszek Hermann Leicht miał trzykrotnie wizję Dzieciątka Jezus w otoczeniu 14 dziecięcych postaci, ubranych w jednakowe, białoczerwone szaty i z widocznym w ich sercach czerwonym krzyżem. Chłopiec opowiadał o tych zdarzeniach matce, znajo-

mym i o. Bernardowi, opatowi klasztoru cystersów. Wkrótce ten ostatni zdecydował o budowie kaplicy ku czci Czternastu Wspomożycieli. Kilka lat później powstało bractwo i probostwo pod tym wezwaniem.

Kaplice nie dotrwały

W Polsce miejscem wyjątkowego rozwoju tego kultu była mała wieś Ulesie (Ulanowice), położona pomiędzy Chełmskiem a Lubawką, należąca do opactwa cystersów w Krzeszowie. – W czasie powrotu z Citeaux, 25 czerwca 1685 r., opat krzeszowski Bernard Rosa zatrzymał się w Longheim. Widok pielgrzymów przybywających do sanktuarium Czternastu Wspomożycieli wywarł na nim wielkie wrażenie. Inspirowany tym faktem postanowił wybudować świątynię pw. Czternastu Wspomożycieli w Ulesiu – opowiada ks. Włodzimierz Gucwa, nasz przewodnik po świątyni.

Budowa trwała dwa lata (1685–1687). – Szlak pielgrzymkowy z Krzeszowa do Ulanowic oznaczono 14 kapliczkami z wizerunkami patronów. Do naszych czasów przetrwały tylko trzy – dodaje ks. Gucwa. Pielgrzymów w Ulesiu było tak dużo, że następca opata Rosy, 40. opat krzeszowski Dominik Geyer (1696–1726) zlecił w 1723 r. zbudowanie tu nowego kościoła.



Małżeństwo w podróży

Świątynia wzbogaciła się o obrazy dużego formatu, przedstawiające kolejno Czternastu Wspomożycieli. Powstały one po roku 1723 w pracowni Joanna Claesensa z Antwerpii, nadwornego malarza biskupa wrocławskiego Franza Ludwiga von Neuburga. – Z tego czasu zachowały się wizerunki pięciorga świętych: Barbary, Katarzyny, Eustachego, Dionizego i Idziego. Natomiast w czasie odradzania się katolicy-

Kościół pw. Czternastu Wspomożycieli w Ulesiu
PONIŻEJ: Wśród obrazów we wnętrzu są sugestywne wota, malowane z wdzięczności za wstawienictwo świętych

zmu w XIX w. uzupełniono cykl Czternastu Wspomożycieli o śś. Akacjusza, Cyriaka i Krzysztofa, a Paul Assmann z Opawy wykonał obrazy z wizerunkami śś. Wita, Jerzego i Małgorzaty. – Świątynię w Ulesiu szczególnie upodobał sobie narzeczeni i nowożeńcy, powierzając swoje szczęście rodzinnej opiece Czternastu Wspomożycieli – podkreśla ks. Gucwa.

Kult Czternastu Wspomożycieli nigdy nie odrodził się już w tak okazałej formie, jak w czasach kontrreformacji. W drugiej połowie XX stulecia odnotowano wyraźne osłabienie ich popularności wśród wiernych. Największe rzesze pielgrzymów i turystów przybywają do tego szczególnego miejsca 25 lipca, na odpust św. Krzysztofa, patrona kierowców i podróżnych.

Roman Tomczak